

PATRYK WRÓBEL

Głos, który uciszył wiatr



Opole 2025

Niektóre historie rodzą się nagle.
Inne czekają cicho w sercu, aż ktoś je wysłucha.

Ta opowieść powstała z ciszy.

Z ciszy, która zapadła, gdy jedno dziecko
- wśród dziesiątek marzeń o zawodach i tytułach
- powiedziało tylko jedno zdanie:

„Ja chcę kochać.”

To wystarczyło, by wszystko się zatrzymało.

I wszystko się zaczęło.

Napisałem tę bajkę, bo wierzę, że dzieci mają
w sobie głos, który potrafi uciszyć świat
- a czasem nawet wiatr.

Bo największe rzeczy zaczynają
się od najmniejszych słów.

Od tych wypowiedzianych cicho.

Prawdziwie.

Jeśli ta książeczka sprawi, że ktoś się uśmiechnie,
zamyśli albo przypomni sobie, że najważniejsze
jest kochać - to znaczy,
że spełniła swoje zadanie.

Patryk Wróbel

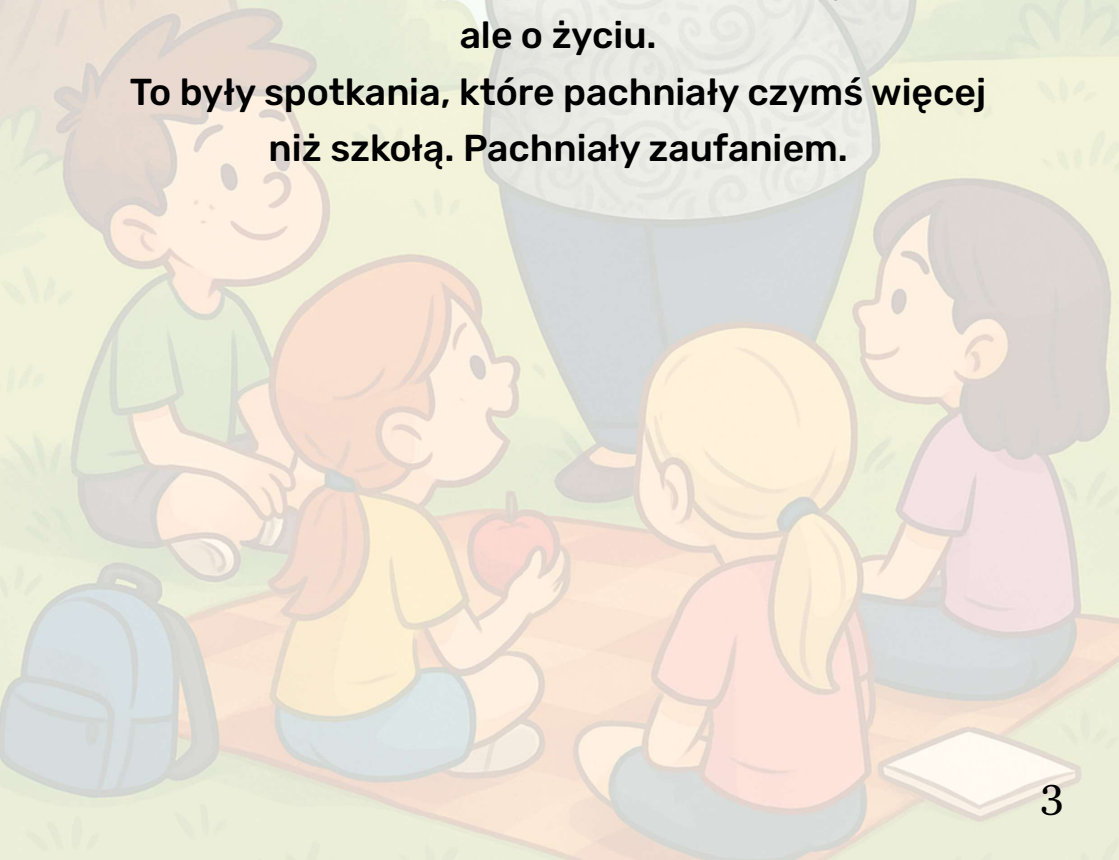
W dalekiej dolinie, gdzie pola pachniały latem,
a wiatr opowiadał dzieciom bajki, stała mała
wiejska szkoła. Nie była nowa. Farba łuszczyła
się ze ścian, drzwi skrzypiały jak stare łódki,
a tablica miała więcej rys niż czerni.

Ale dzieci ją kochały.

Najbardziej ze wszystkiego czekały na piątki.

Bo właśnie wtedy, po ostatnim dzwonku,
pani Sylwia, ich nauczycielka języka niemieckiego,
prowadziła je pod wielkie, rozłożyste drzewo
figowe. Siadali razem na starym kocu
i rozmawiali - nie o ocenach, nie o książkach,
ale o życiu.

To były spotkania, które pachniały czymś więcej
niż szkołą. Pachniały zaufaniem.



**Tego dnia pani Sylwia
rozłożyła koc pod drzewem
i spojrzała na dzieci z tajemniczym
błyskiem w oku.**

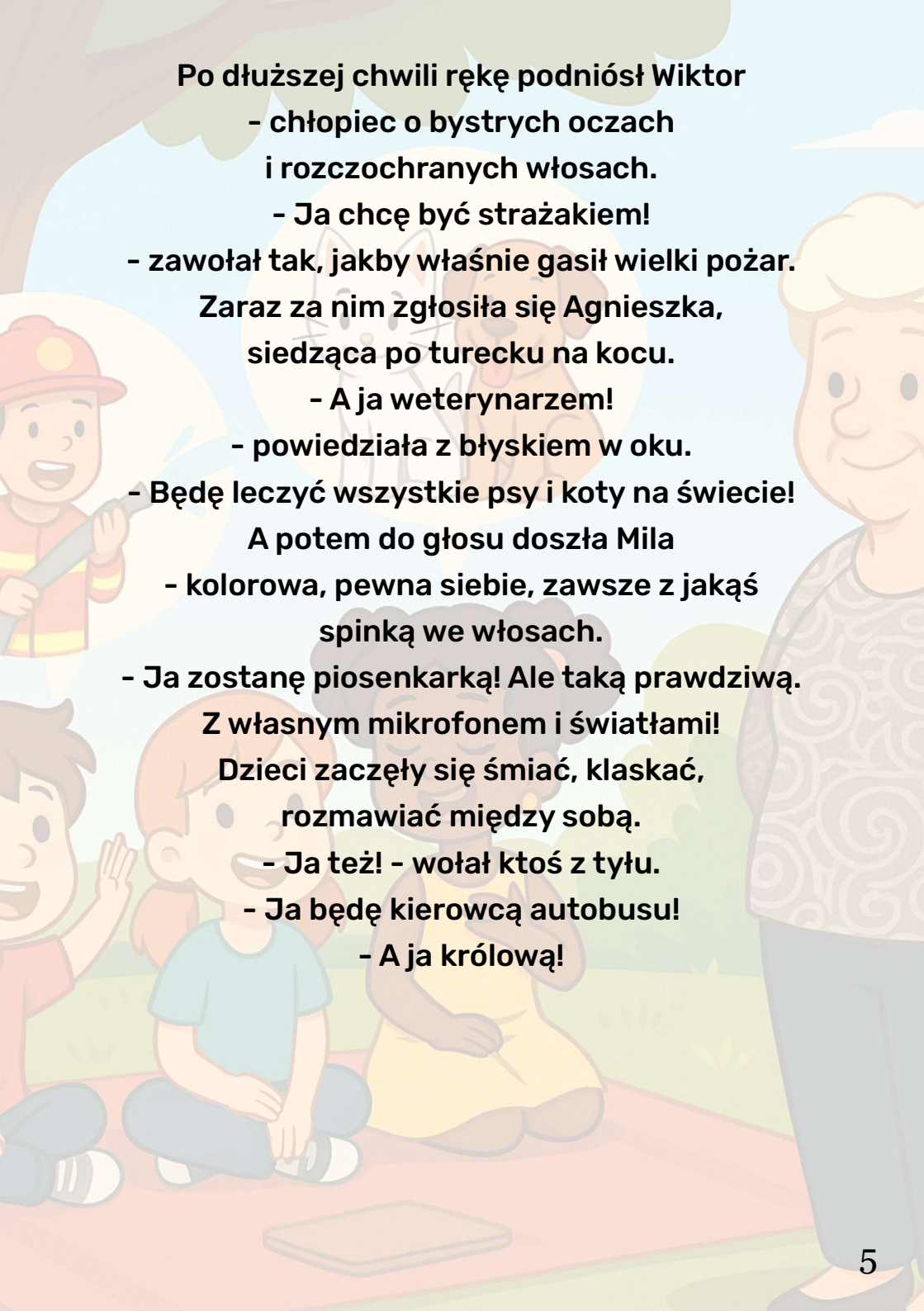
**- Dzisiaj chcę usłyszeć coś ważnego
- powiedziała.**

**- Wyobraźcie sobie, że jesteście już dorośli.
Macie swoje życie, swój dom.**

**Kim wtedy jesteście? Kim chcecie być?
Dzieci spojrzały po sobie z lekkim zaskoczeniem.**

**Przez chwilę nikt się nie odzywał.
Tylko liście szeleściły cicho nad ich głowami.**

**Jakby to pytanie nie było takie łatwe.
Jakby trzeba było się nad nim naprawdę
zastanowić.**

The background of the page features a soft, pastel-colored illustration. On the left, a young boy in a red shirt and blue pants is sitting on the ground, waving. Next to him, a girl with red hair in a blue shirt is also sitting. In the center, a girl with dark skin and curly hair, wearing a yellow dress, is sitting and looking towards the text. On the right, an elderly woman with short blonde hair, wearing a patterned grey sweater and blue pants, is standing and looking towards the children. The scene is set outdoors with a large tree on the left and a pinkish ground.

Po dłuższej chwili rękę podniósł Wiktor

- chłopiec o bystrych oczach
i rozczochranych włosach.

- Ja chcę być strażakiem!

- zawołał tak, jakby właśnie gasił wielki pożar.

Zaraz za nim zgłosiła się Agnieszka,
siedząca po turecku na kocu.

- A ja weterynarzem!

- powiedziała z błyskiem w oku.

- Będę leczyć wszystkie psy i koty na świecie!

A potem do głosu doszła Mila

- kolorowa, pewna siebie, zawsze z jakąś
spinką we włosach.

- Ja zostanę piosenkarką! Ale taką prawdziwą.

Z własnym mikrofonem i światłami!

Dzieci zaczęły się śmiać, klaskać,
rozmawiać między sobą.

- Ja też! - wołał ktoś z tyłu.

- Ja będę kierowcą autobusu!

- A ja królową!

**Pani Sylwia roześmiała się cicho i uniosła ręce,
próbując przywrócić porządek.**

**- Dobrze, skoro tylu z was chce mówić,
zróbmy kolejkę - powiedziała z uśmiechem.**

**- Każdy po kolei podejdzie i powie,
kim chce zostać.**

I tak powstała parada marzeń.

**Jedno dziecko po drugim podchodziło na środek,
jakby scena pod drzewem była wielką estradą.**

**Każde mówiło z dumą, jakby ogłaszało światu
najważniejszą rzecz w swoim życiu.**

- Ja będę kucharzem!

- A ja pilotem samolotów!

**- Ja otworzę piekarnię i będę piekła
najlepsze bułki!**

Niektóre dzieci mówiły cicho, inne śmiało.

**Jedne z błyskiem w oku,
inne ze ściśniętym gardłem.**

Ale każde miało coś do powiedzenia.

Każde chciało być kimś.

**A na końcu tej barwnej kolejki, tak cicho,
że prawie nikt jej nie zauważył, stała Marysia.
Dziewczynka o ciemnych oczach, z dwiema
starannie zaplecionymi warkoczycami i różową
koszulką, która z czasem trochę
już wyblakła od słońca.**

Nie zgłaszała się.

Nie podnosiła ręki.

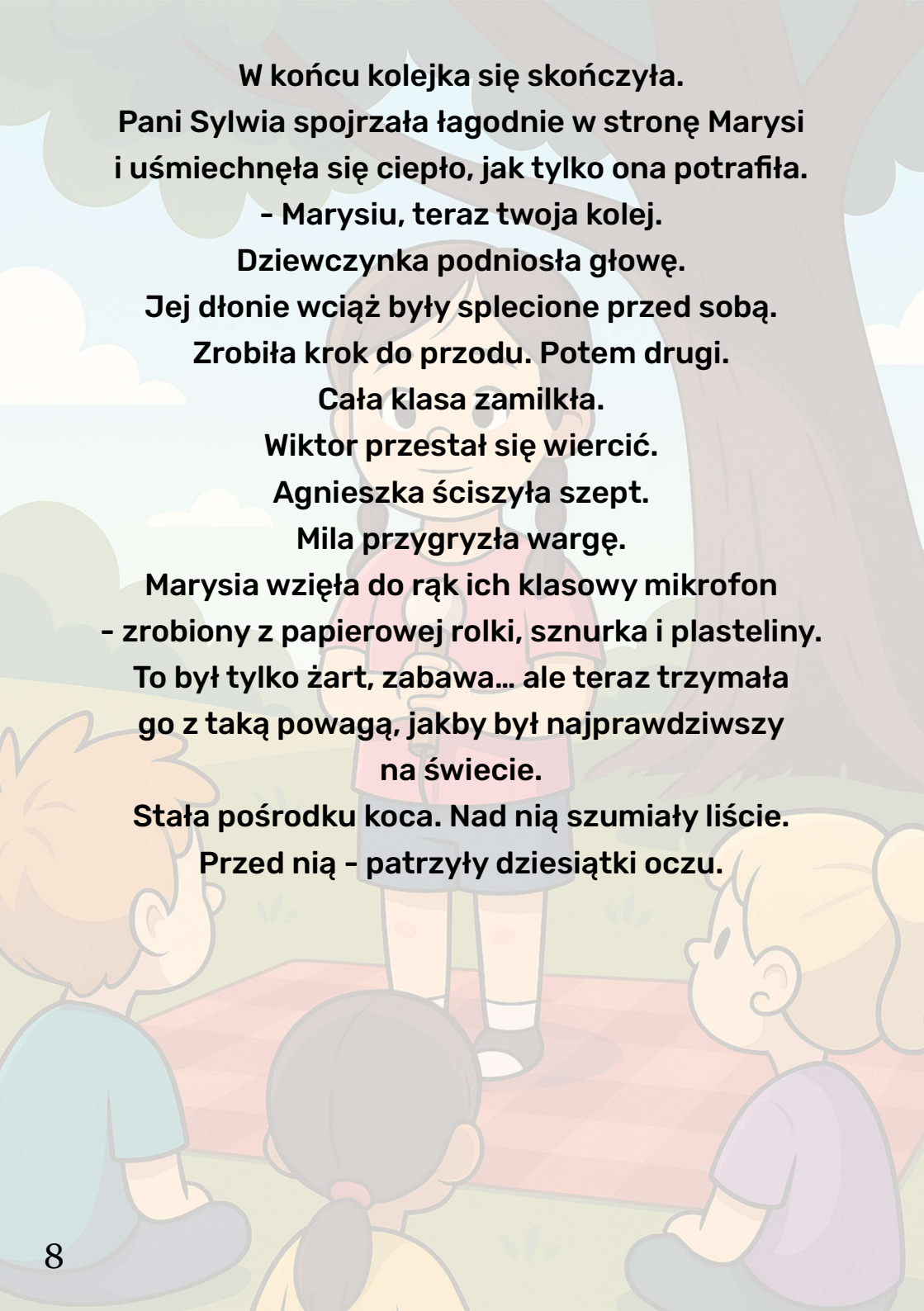
Nie śmiała się głośno.

**Po prostu stała. Cicho. Jakby nie była pewna,
czy jej głos też się liczy.**

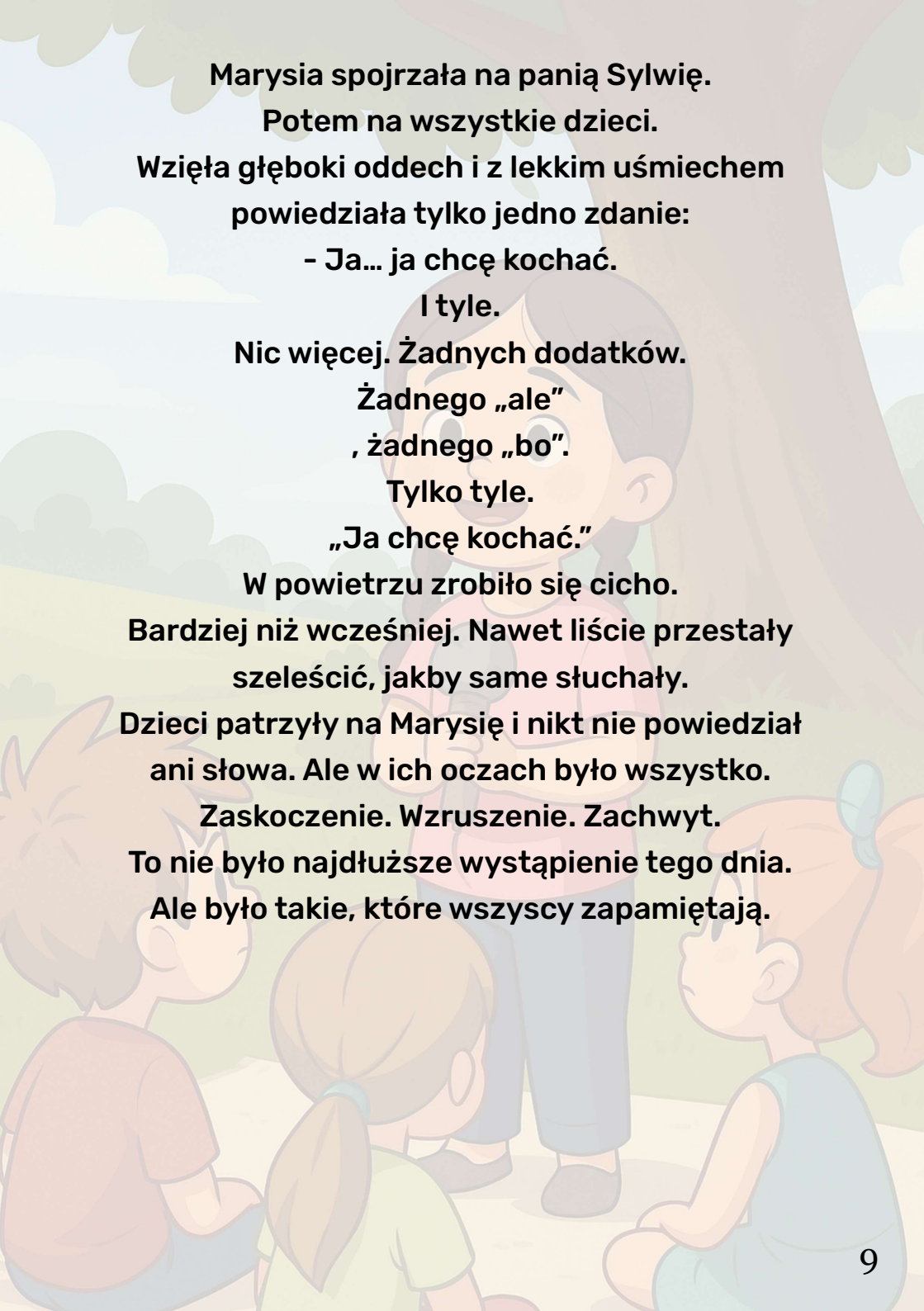
**Patrzyła na inne dzieci - jak się śmieją,
rozmawiają, opowiadają z błyskiem w oku.
Patrzyła uważnie, jakby każde z tych marzeń
było dla niej czymś bardzo ważnym.**

Nie była ostatnia, bo się spóźniła.

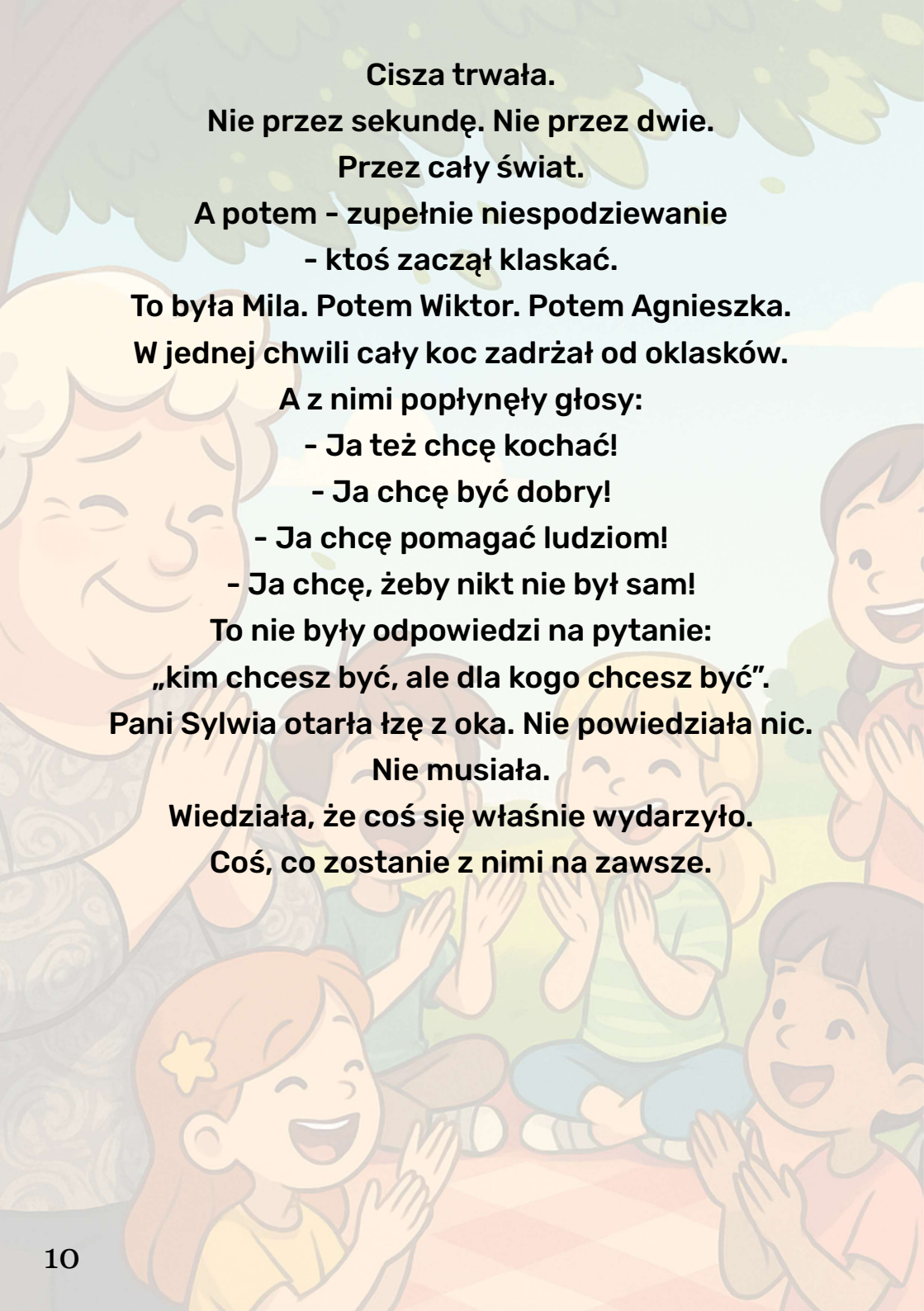
**Była ostatnia, bo zawsze czekała na koniec.
I choć nikt nie powiedział tego na głos, wszyscy
czuli, że kiedy Marysia coś powie - to będzie coś,
czego długo się nie zapomni.**



W końcu kolejka się skończyła.
Pani Sylwia spojrzała łagodnie w stronę Marysi
i uśmiechnęła się ciepło, jak tylko ona potrafiła.
- Marysiu, teraz twoja kolej.
Dziewczynka podniosła głowę.
Jej dłonie wciąż były splecione przed sobą.
Zrobiła krok do przodu. Potem drugi.
Cała klasa zamilkła.
Wiktor przestał się wiercić.
Agnieszka ściszyła szept.
Mila przygryzła wargę.
Marysia wzięła do rąk ich klasowy mikrofon
- zrobiony z papierowej rolki, sznurka i plasteliny.
To był tylko żart, zabawa... ale teraz trzymała
go z taką powagą, jakby był najprawdziwszy
na świecie.
Stała pośrodku koca. Nad nią szumiały liście.
Przed nią - patrzyły dziesiątki oczu.



**Marysia spojrzała na panią Sylwię.
Potem na wszystkie dzieci.
Wzięła głęboki oddech i z lekkim uśmiechem
powiedziała tylko jedno zdanie:
- Ja... ja chcę kochać.
I tyle.
Nic więcej. Żadnych dodatków.
Żadnego „ale”
, żadnego „bo”.
Tylko tyle.
„Ja chcę kochać.”
W powietrzu zrobiło się cicho.
Bardziej niż wcześniej. Nawet liście przestały
szeleścić, jakby same słuchały.
Dzieci patrzyły na Marysię i nikt nie powiedział
ani słowa. Ale w ich oczach było wszystko.
Zaskoczenie. Wzruszenie. Zachwyt.
To nie było najdłuższe wystąpienie tego dnia.
Ale było takie, które wszyscy zapamiętają.**

A soft, pastel-colored illustration serves as the background. On the left, a woman with blonde hair and a gentle smile is partially visible. In the foreground and middle ground, several children are depicted, all with joyful expressions and their hands raised in applause. The scene is set outdoors under a large, leafy tree, with a checkered floor visible at the bottom.

Cisza trwała.
Nie przez sekundę. Nie przez dwie.
Przez cały świat.
A potem - zupełnie niespodziewanie
- ktoś zaczął klaskać.
To była Mila. Potem Wiktor. Potem Agnieszka.
W jednej chwili cały koc zadrżał od oklasków.
A z nimi popłynęły głosy:
- Ja też chcę kochać!
- Ja chcę być dobry!
- Ja chcę pomagać ludziom!
- Ja chcę, żeby nikt nie był sam!
To nie były odpowiedzi na pytanie:
„kim chcesz być, ale dla kogo chcesz być”.
Pani Sylwia otarła łzę z oka. Nie powiedziała nic.
Nie musiała.
Wiedziała, że coś się właśnie wydarzyło.
Coś, co zostanie z nimi na zawsze.

**Tego dnia dzieci nie wróciły do domu
z głowami pełnymi zawodów.
Nie marzyły już tylko o strażackich hełmach,
mikrofonach i lekarskich fartuchach.**

**Tego dnia każde dziecko zabrało
w sercu coś więcej.**

**Coś, co powiedziała Marysia
- i co poruszyło wszystkich.**

„Ja chcę kochać.”

Bo może nie chodzi o to, kim zostaniemy.

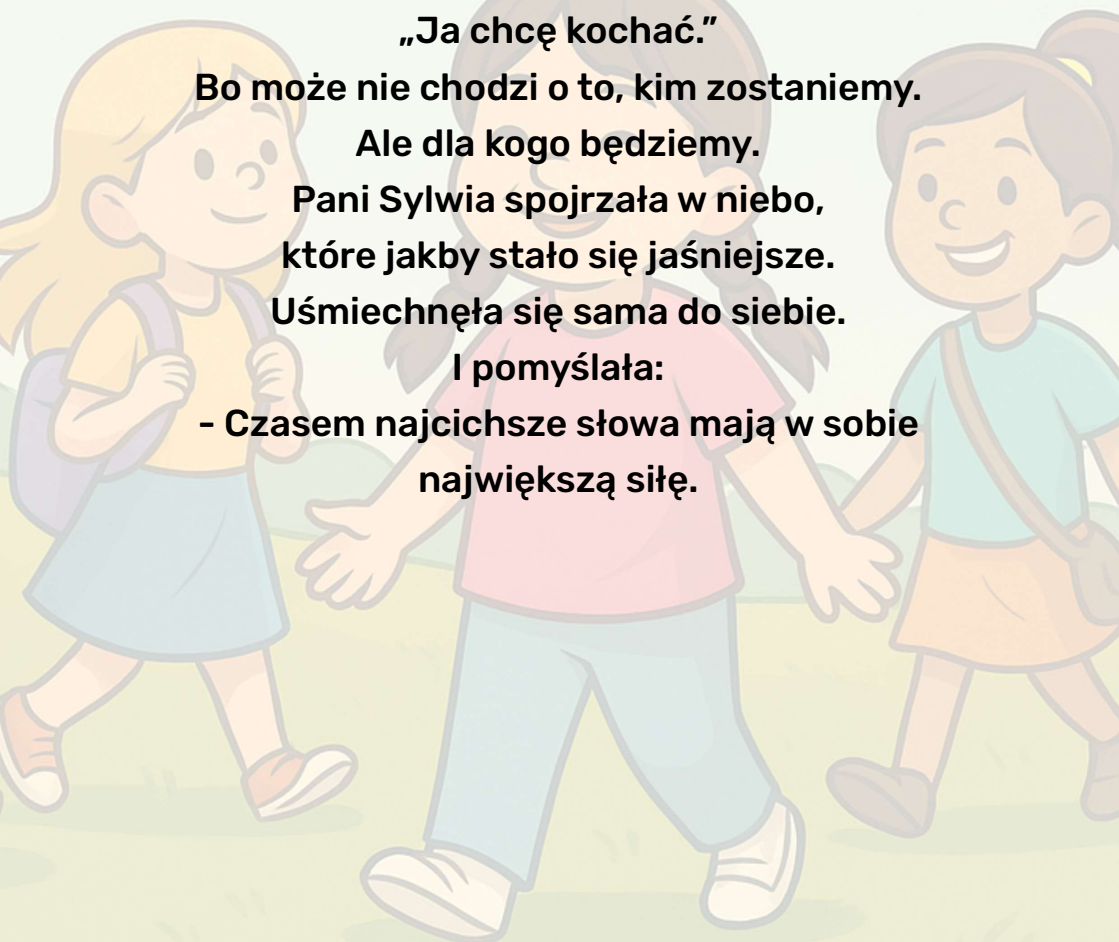
Ale dla kogo będziemy.

**Pani Sylwia spojrzała w niebo,
które jakby stało się jaśniejsze.**

Uśmiechnęła się sama do siebie.

I pomyślała:

**- Czasem najcichsze słowa mają w sobie
największą siłę.**



zasubskrybuj
nasz kanał



www.bajkowybohater.pl